

# Wojciech Dutka

---

## Masakra w Sołowijówce w historiografii powstania styczniowego 1863-1918

---

Niepodległość i Pamięć 19/1-4 (37-40), 25-36

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Wojciech Dutka**Instytut Historii UJ  
ZSO nr 10 w Gliwicach**Masakra w Sołowijówce  
w historiografii powstania styczniowego 1863-1918**

Badania nad historią i uwarunkowaniami powstania styczniowego stanowią interesującą płaszczyznę dyskursu o narodowej przeszłości. Choć od tragicznego zrywu minęło ponad 150 lat nie mniej istotne od całości spojrzenia na powstanie, są badania z perspektywy mikrohistorycznej, ukazujące barwne epizody, ludzi, zdarzenia ukryte w mroku czasu. Owe epizody mogą także zostać podniesione do rangi symbolu historycznego. Takiemu symbolowi, masakrze, której echa odbiły się głośnym echem w historiografii powstania styczniowego w latach 1863-1918, chciałbym poświęcić niniejszy tekst.

Wiosną 1863 roku grupa polskich studentów wyruszyła z Kijowa na ukraińską wieś, aby przedstawić ludowi „złotą hramotę”, czyli odezwę powstańczego rządu do ludności wiejskiej zawierającej szereg postulatów społecznych. Młodzi ludzie zostali bestialsko zamordowani we wsi Sołowijówka przez ukraińską ludność. Paradoks, na który zwróciło uwagę polskie piśmiennictwo, to fakt, że młodzi powstańcy zostali zabici przez ludzi, którym chcieli dać wolność. Historia ta stała się także podstawą do stworzenia, na bazie przebadanych narracji historycznych, zbiorowego obrazu polskiego męczennika, który oddaje życie „za wolność naszą i waszą”<sup>1</sup>. Historia to tym ciekawsza, że jej odgłos w historiografii powstania styczniowego został zapomniany. A przecież był to jeden z bardziej wymownych i dramatycznych momentów powstania styczniowego.

---

<sup>1</sup> O idei walki „za wolność naszą i waszą” oraz o polskich postawach wobec walki o niepodległość innych narodów sąsiadujących z Polską w historiografii i piśmiennictwie historycznym w latach 1864-1900, zob. M. Boruta, *Wolni z wolnymi. Równi z równymi. Polska i Polacy o niepodległość wschodnich sąsiadów Rzeczypospolitej*, Kraków 2002, s. 17-44; zob. też, *Stosunki polsko-ukraińskie w szkolnej edukacji historycznej od XIX do XXI wieku. Materiały z konferencji naukowej 21-22 X 2004 z Cedzonia k. Kielc*, red. H. Wójcik-Lagan, Kielce 2005.

Nowością w moim spojrzeniu będzie także to, że postarałem się odczytać dziewiętnastowieczne teksty z perspektywy nowoczesnej teorii historii, która za najważniejsze elementy badania historiograficznego uznaje dyskurs, formę literacką, a także takie elementy jak narracyjna wzniosłość (*sublime*) i wielopłaszczyznowa historyczna metafora, istniejąca w historiografii na różnych poziomach interpretacyjnych.

\*

Pierwszym historykiem dziejów 1863 roku, który w ogóle zwrócił uwagę na kwestię masakry w Sołowijówce był Agaton Giller<sup>2</sup>. Dnia 9 maja 1863 roku grupa młodzieży Uniwersytetu Kijowskiego wyruszyła w lasy podkijowskie celem połączenia się z oddziałami powstańczymi tam operującymi. Według Gillera studenci obrali sobie za przywódcę byłego studenta Uniwersytetu Kijowskiego Antoniego Jurjewicza. Agaton Giller (który sam o sobie mówił, że przebywał na Ukrainie podczas powstania) starał się przekonać, iż rząd carski używał duchowieństwa prawosławnego, chcąc przeciągnąć ukraińskich chłopów na swoją stronę. Mimo to, młodzi Polacy mieli według Gillera odnieść sukces we wsi Fastówka, gdzie przemówili do kilku tysięcy ukraińskich chłopów<sup>3</sup>. Potem zawędrowali do wsi Sołowijówka, gdzie zostali zatrzymani. Chłopi argumentowali, że muszą ich wydać Moskalom, w przeciwnym razie Moskale mogą zemścić się na wsi. Jednak do wydania młodych Polaków nie doszło, ponieważ ludność wioski wymordowała przybyszów.

Według Gillera, wśród męczenników Sołowijówki znaleźli się na pewno: Józef Biesiadowski, Adolf Peretjakowicz, Gotfryd Przepelski, Aleksy Wasilewski, Lucjan Wołoncewicz, Walery Przedzremirski i jego piętnastoletni nienazwany brat, oraz studenci o nazwiskach: Krypski i Kostko. Historycy różnią się nieznacznie w wymowie nazwisk zamordowanych<sup>4</sup>. Liczba ofiar waha się od 9 do 12. Pisząc

---

<sup>2</sup> Zob. A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego*, t. 1, Paryż 1868, s. 100-104.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 102.

<sup>4</sup> Z kolei Józef Grabiec-Dąbrowski wymienił następujących zamordowanych: Józef Biesiadecki, Franciszek Bobowski, Bolesław Krypski, Konrad Izbiński, bracia Przedzremirscy – Walery oraz jego 15-letni brat, Gotfryd Przepelski, Aleksy Wasilewski, Lucjan Wołoncewicz i Adolf Peretjakowicz. Por. J. Grabiec-Dąbrowski, *Rok 1863*, Poznań 1913, s. 344; W. Przyborowski, *Dzieje 1863*, t. 3, Kraków 1902, s. 369.

jednak o rzezi, Giller zwracał silną uwagę na poświęcenie polskich studentów, którzy *polegli z rąk włościan, którym chcieli nieść wolność*. Wielu polskich chłopców zostało rannych, Józef Dorożyński miał umrzeć w drodze do szpitala żytomierskiego. Kilku zesłano także na Syberię. Giller wymienił: Wincentego Wasilewskiego, Wacława Kurzańskiego i jego imiennika o nazwisku Kościuszko. Wydaje mi się, że dokonał świadomej sakralizacji zabitych młodych ludzi:

*Wbijali im w głowy gwoździe, pozrywali skórę czaszek jak Indianie amerykańscy; co tem jest wstrętniejsze, że im młodzieńcy broń mieli, chłopci na nich nie śmieli się ruszyć. Z chytryścią zwyczajną niewolnikowi skłonili ich do zostawienia broni na wozie, a później ze zwierzęcością, którą się także ciemni niewolnicy cechują, pastwili się nad bezbronnymi. Młodzieńcy nie bronili się w walce, z uczuciem „odpuść im Panie, bo nie wiedzą co czynią” poginęli ci męczennicy wolności ludu<sup>5</sup>.*

Owa masakra miała dorównać według Gillera rzeziom w Humaniu w 1768 roku oraz w Galicji, podczas rabacji w roku 1846. To bez wątplenia efekt przyjętej, najprawdopodobniej nieświadomie, sublimacji. Ta wzniosłość pozwala powiększyć znaczenie danego wydarzenia. W narracji Gillera symboliczna i epizodyczna w gruncie rzeczy masakra urosła do rangi czegoś tak demonicznego jak masakra rabacji galicyjskiej. Nie bez znaczenia jest fakt, że zabici polscy chłopcy byli przedstawicielami szlachty. Giller, jako konsekwentny obrońca patriotycznie nastawionej szlachty, chciał ukazać do jakiego poświęcenia byli zdolni przedstawiciele tej warstwy społecznej. Opis męczeństwa polskich studentów jest przerażający; wbijanie do głów gwoździ, odzieranie żywcem ze skóry przenosi czytelnika w świat jakby wyjęty z makabrycznego horroru<sup>6</sup>. Wydaje się, że Giller, idealizując ofiarę śmierci studentów, mógł być bliski pogładowi, według którego Ukraińcy stanowili nie w pełni rozwiniętą część narodu polskiego, zwłaszcza, że cytował pracę Buszczyńskiego na ten temat<sup>7</sup>. Nie nazywał chłopów ukraińskimi, ale porównywał ich do niewolników, nieświadomych swojej etnicznej przynależności.

Dla powstańczej lewicy, młodzi męczennicy Sołowijówki, stali się bardzo atrakcyjnymi postaciami z propagandowego punktu

---

<sup>5</sup> A. Giller, *Historia...*, *op. cit.*, s. 104.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 104.

<sup>7</sup> Zob. S. Buszczyński, *Podole, Wołyń i Ukraina*, Lwów 1862.

widzenia. Personifikowali ofiarę poniesioną dla ludu. Bolesław Limanowski (1835-1935), nestor polskiej lewicy, a przy okazji publicysta obdarzony talentem narracyjnym i historyk-amator powstania styczniowego, niezwykle wyczulony na kwestię równości społecznej oraz sprawy włościańskiej, poruszył temat masakry w Sołowijówce. Najbardziej charakterystyczną cechą tej relacji jest ewangeliczny topos, jaki można odnaleźć w jego narracji:

*Wśród okrucieństw dokonanych na Ukrainie przez lud wiejski, podlegany przez policję i Popów i wojsko moskiewskie, Sołowijówka jaśnieje jako męczeńska Gulgota, na której młodzież ukrzyżowaną została ręką tego samego ludu, który umiłowała całym sercem i za którego wolność ofiarowała swe życie w ofierze<sup>8</sup>.*

Limanowski stwierdził, że ofiara młodych męczenników zasługuje na miano „ukrzyżowania”. To jednoznaczny motyw męczeński i podniesienie śmierci grupy polskich studentów do rangi świętych. Jednocześnie Limanowski, pragnął naświetlić społeczne przyczyny rzezi. Stwierdził, że jej powodem była niechęć, jaką „ludność ruska” miała żywić wobec Polaków, którzy traktowali ją z góry<sup>9</sup>. Ten stosunek miał przede wszystkim wynikać z faktu, iż młodzi Polacy traktowali ziemie etnicznie ukraińskie jako ziemie koronne, a więc leżące w dawnej Rzeczypospolitej<sup>10</sup>. Tragedia młodych idealistów była, w narracji Limanowskiego, pochodną nie tyle ich wiary w słuszność głoszonych postulatów społecznych, ale całkowitego niezrozumienia, jakie uczucia wobec „polskiego powstania” żywiła ukraińska wieś. Jednocześnie Limanowski, wierny lewicowemu paradygmatowi, szczególnie wyeksponował samą „złotą hramotę”, podając szczegółowo jej zapisy. Był to program demokratyczny i zdecydowany oddać ludowi *swobodę, wolność i równość*. W imieniu Rządu Narodowego wszyscy, którzy chwycą za broń przeciwko Moskwie *mieli otrzymać co najmniej sześć morgów ziemi i sadybę w ziemiach koronnych, lub dożywotnią płacę ze skarbu narodowego*<sup>11</sup>. We wsi Fastówka odczytali „hramotę”,

---

<sup>8</sup> B. Limanowski, *Historia ruchu narodowego*, t. 2, Lwów 1882, s. 110.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 118.

<sup>10</sup> O trwałości „polskiego przywiązania” do kresów i Ukrainy świadczą następujące prace: J. W. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966, s. 233-248; W. Suleja, *Kresy wschodnie w myśli politycznej polskiej irredenty w okresie popowstaniowym 1864-1914*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 4 – *Między Polską etniczną i historyczną*, Wrocław 1988, s. 47- 96; J. Kolbuszowska, *Legenda kresów w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, [w:] *Ibidem*, s. 187-206.

<sup>11</sup> B. Limanowski, *Historia...*, *op. cit.*, s. 111.

a chłopci – z relacji Limanowskiego wynika to jasno – nie wiedzieli co mają z nią zrobić. Pisząc o rzezi, wspominał także, że wieś Sołowijówka była słynna z *hajdamackiego usposobienia oraz z tradycyjnego usposobienia do rozbojów i kradzieży*<sup>12</sup>. Powstańcy mogli mieć fatalnego pecha, trafiając właśnie tam. Jest więc prawdopodobne, że rzeź była wynikiem przypadkowego, niezaplanowanego wcześniej wydarzenia.

Natomiast w interpretacji Walerego Przyborowskiego, krytyka powstania styczniowego, młodzi idealisci byli „żyrondistami”. Odwołanie się do terminologii wywodzącej się z rewolucji francuskiej od razu stawia czytelnika w perspektywie krytycznej. Przyborowski nazwał chłopców żyrondistami, ponieważ uznał, że ta część politycznej sceny rewolucji francuskiej była najbardziej „idealistyczna i szlachetna”. Określił Antoniego Jurewicza, przywódcę polskiej młodzieży, człowiekiem *o charakterze spokojnym, poważnym, pozornie chłodnym, niewątpliwie człowiek rozumny i gorący, idealnie przejęty miłością ku swej rusko-polskiej ojczyźnie*<sup>13</sup>. Wszyscy ci polscy chłopcy mieli być bezwzględnie posłuszni idei niepodległości i z tego powodu mieli ponieść śmierć na polach Sołowijówki. W jego narracji można dopatrzeć się kilku ciekawych metafor. Na przykład metafora chrystologiczna:

*Zdawali sobie oni dobrze sprawę, że wobec usposobienia ludu, który już we wsiach, przez które przejeżdżali, spode łba na nich spoglądał, było to przedsięwzięcie bardzo ryzykowne, ale oni w swej heroicznej ofiarności, gotowi byli swe życie poświęcić, by ten lud, jak mówili, na drogę prawdy i drogę zbawienia poprowadzić. W młodzieńczym entuzyaźmie wołali, że krwią swoją jak Chrystus okupią przyszłość tego ludu i w ten ewangelicznym całopaleniu z melancholijnym humorem zwali się „utrapieńcami”*<sup>14</sup>.

Przyborowski, kreśląc drogę młodych idealistów, zwrócił uwagę, że wieś Sołowijówka miała *jak najgorszą sławę* i że Polacy musieli o tym wiedzieć. Sama wieś należała do polskiego szlachcica Erazma Michałowskiego, marszałka powiatu skwirskiego. Przyborowski otwarcie pisze, że ludność wsi nienawidziła swojego pana, oskarżając go o podpalanie pól chłopom. W ogóle stosunek tej wsi do *powstania*

---

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 113.

<sup>13</sup> W. Przyborowski, *Dzieje 1863*, t. 3, Kraków 1902, s. 269.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 271.

*Lachów* był negatywny. Masakra zaczęła się od przypadkowego wystrzału z dubeltówki młodego Polaka Bobowskiego, który znużony podróżą miał upuścić strzelbę. Stać się to miało w nocy z 9 na 10 maja 1863 roku. Opis rzezi u Przyborowskiego jest niezwykle naturalistyczny, niemal reportażowy. Najbardziej sadystycznymi morderczyniami miały być stare ukraińskie kobiety, podżegające do mordu i używające wideł, siekier, a po dokonaniu zabójstwa *odzierające młodzież z pierścionków, sygnetów, krzyżyków i zegarków*<sup>15</sup>. To bardzo mocny fragment narracji Przyborowskiego o zbrodni. Jest on jedynym z historyków powstania 1863 roku, który przypisał główną winę za mord ukraińskim, starym kobietom. Niekiedy, narracja Przyborowskiego, zdolnego pisarza, przybierała efekt makabreski, szczególnie wówczas, gdy pisał, że *stara baba*, która zabiła młodego Przedpełskiego chodziła potem do znachora, *bo Lach ją męczył w nocy, wlaził na nią i w nocy ze snu budził*<sup>16</sup>. Według Przyborowskiego to najważniejsza wymowa tej rzezi. Pisarz był przekonany, że wywarła ona wielkie wrażenie na powstaniu oraz w Europie:

*Była ona bowiem zbyt krwawym i wymownym dowodem, że na Rusi powstanie nie ma podścieliska żadnego, że lud jest mu przeciwny, że zatem ruch polski jest wytworem sztucznym i bez przyszłości. Że w tej nienawiści chłopu ukraińskiego do „pohanawo Lacha” odgrywały stare rachunki ludowe ze szlachtą polską, za które teraz wnuczeta tej szlachty pokutować musiały*<sup>17</sup>.

Przyborowski zdawał sobie sprawę, że wykpiony przez niego idealizm sprawił, że młodzież kijowska nie mogła i nie chciała używać przemocy. Pisarz nakreślił też obraz uczuć, jakie wobec Polaków miała ukraińska wieś. Na kartach *Historii dwu lat* pisał, nawiązując do ukraińskich obchodów wokół grobu Tarasa Szewczenki (zmarłego w lutym 1861), że *lud gotował się do nowej nocy tarasowej, gotów rznąć panów, Lachów i Żydów*<sup>18</sup>. U Przyborowskiego pojawił się obraz zderzenia młodych idealistów kierowanych romantycznym uniesieniem, z silną nienawiścią ukraińskiego ludu. Nie można też wykluczyć, że krytykowana przez Przyboro-

---

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 271.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 277.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 280.

<sup>18</sup> W. Przyborowski, *Historia dwu lat*, t. 3, s. 58.

wskiego romantyczna „chłopomania” była pochodną mitu Rzeczypospolitej, który, według Romana Wapińskiego, wpływał na kształtowanie wyobrażeń o ludach zamieszkujących kresy dawnej Rzeczypospolitej, w tym o Ukraińcach<sup>19</sup>. Co jednak zaskakuje najbardziej u Przyborowskiego, znanego z bezlitosnego stosunku do ideałów romantycznych powstania styczniowego, to pozytywna ocena samego powstania. Przyborowski pisał, że *wypadki w Sołowijówce oblewają ruch polski na Ukrainie tak pięknem, tak jasnym światłem, że pod jego blaskiem giną wszystkie cienie, wszystkie błędy i marności powstania styczniowego*<sup>20</sup>. W tym przypadku Przyborowski dał się „umownie” złapać na niekonsekwencji, która była jak najbardziej charakterystyczną cechą jego niefikcjonalnego pisarstwa historycznego<sup>21</sup>. Myślę, że sam będąc powstańcem, nigdy nie mógł się uwolnić od własnego zaangażowania w walki 1863 roku, nawet jeśli w późniejszych latach swojego życia związał się z obozem ugodowym<sup>22</sup>.

Pochodząca z tego samego czasu, co *Historia dwu lat* Przyborowskiego, praca wybitnego przedstawiciela lewicy niepodległościowej, Stanisława Krzemińskiego, ukazywała, że przyczyny, które pchnęły młodzież kijowską do marszu po wsiach ukraińskich nie były tylko efektem marzeń, ale owocem ryzykownego planu politycznego. Krzemiński pisał, że w początkach powstania na Rusi wierzono, że samo ukazanie ludowi własności będzie dostatecznym warunkiem do zapalenia umysłów i zjednania ruchowi zbrojnemu życzliwej neutralności. „Złota hramota” była, powiada Krzemiński, marzeniem wysnutym nie tylko w interesie samego powstania, ale i miłości ludu oraz wierze w ideał nowej Polski<sup>23</sup>. Krzemiński dostrzegł, że siła romantycznych marzeń, „chłopomańskiej” idei, była w istocie jądrem politycznego programu „czerwonych”. Z tą ideą związana była także idea genezy ludu ukraińskiego oraz jego przeznaczenia w odbudowa-

---

<sup>19</sup> Zob. R. Wapiński, *Polityka, idee, ideologie, mity i imponderabilia w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, [w:], *W kręgu historiografii i polityki. Prace ofiarowywane Andrzejowi Feliksowi Grabskiemu*, Łódź 1997, s. 133.

<sup>20</sup> W. Przyborowski, *Dzieje...*, *op. cit.*, s. 280.

<sup>21</sup> S. Kieniewicz, G. Skotnicka, *Walery Przyborowski*, [w:] *PSB*, t. XXIX, s. 81-84.

<sup>22</sup> Por. K. Groniowski, *Walery Przyborowski historyk powstania styczniowego*, – „Przegląd Świętokrzyski” 2, 1971, s. 203; B. Cioch, *Walery Przyborowski – historyk, literat, publicysta*, Opole 1994 (mssps); A. Szwarz, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej (1864-1905)*, Warszawa 1996, s. 234.

<sup>23</sup> S. Krzemiński, *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce 1863-1888. Zarys historyczny*, Lwów 1892, s. 73.



nej Polsce<sup>24</sup>. Było oczywistością, że młodzi idealisci, którzy ponieśli śmierć w Sołowijówce wyrosli w oparciu „o romantyczne wzorce”, wedle których lud ukraiński można wychować, ponieważ miałby on znajdować się na niższym poziomie rozwoju od Polaków.

W opinii innego historyka-amatora powstańczego zrywu, Franciszka Rawity-Gawrońskiego<sup>25</sup>, podziwiającego męczenników Sołowijówki, lud ukraiński zachowywał się dwuznacznie wobec polskich wysiłków zmierzających do oświecenia go. Stwierdził, że Rusini (Ukraińcy) odrzucają sojusze, tak jak narody prymitywne, które nie wyrobiły sobie jeszcze zdolności kombinacyjnych w polityce. Od Polaków pomoc chętnie by oni przyjęli, dla Polaków nic zrobić nie chcieli, choć – w przekonaniu historyka – było to w ich interesie<sup>26</sup>. Taką postawę odrzucającą polskie wysiłki „wyzwolenia” ludu ukraińskiego (choćby wynikającą ze szlachetnych pobudek), lwowski historyk-amator nazwał *krótkowzrocznością dziecinnych umysłów*<sup>27</sup>. Pisarz ten był zwolennikiem poglądu o wyższości kulturowej Polaków nad Ukraińcami. Problem, którego najwidoczniej nie widział, polegał na tym, że Ukraińcy nie chcieli w ogóle polskiej pomocy „z góry”. Co do samej masakry, Rawita-Gawroński podał dokładny jej opis, wtórny wobec Gillera<sup>28</sup>. Pomysł polskich studentów, aby iść i głosić ludowi ukraińskiemu „złotą hramotę” oraz przekonywać do racji polskiego powstania, polegał według tego autora na tym, że *błędna wiara w życzliwość ludu ruskiego wywołała błędną akcję wbrew wszelkim rozumowaniom*<sup>29</sup>. Dostrzegł, zatem, że Polacy w ogóle nie rozumieli prawdziwych uczuć ludu ukraińskiego. Na tym polegał też tragizm ich ofiary.

---

<sup>24</sup> Por. A. Sternik, *Geneza narodu ukraińskiego w myśli historycznej doby Romantyzmu*, [w:] *Między historią a edukacją historyczną. Szkice dedykowane profesor Marii Kujawskiej*, red. V. Julkowskiej, Poznań 2003, s. 170-185.

<sup>25</sup> F. Rawita-Gawroński podejmował badawczy trud opisania historii polsko-ukraińskiego konfliktu w możliwie najszerszy sposób. Zob. E. Koko, *Franciszek Rawita-Gawroński a wczesnośrednio-wieczna Ruś i jej relacje z Polską. Problemy wybrane*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla profesora Przemysława Hausera*, red. A. Czubiński, P. Okulewicz, T. Schramm, Poznań 2002, s. 85-90; tenże, *Franciszek Rawita-Gawroński*, Gdańsk 2006; zob. też, O. Szelezyk-Komeda, *Beletrystyka Franciszka Rawity-Gawrońskiego na tle polskiej powieści historycznej o tematyce ukraińskiej*, Kraków 2007 (doktorat UJ – msp).

<sup>26</sup> F. Rawita-Gawroński, *Rok 1863 na Rusi*, t. 1, Lwów 1902, s. 308.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 309.

<sup>28</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 221-226.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 206.

Rawita-Gawroński nie kwestionował ich poświęcenia, wskazywał na złożone polityczne tło wydarzeń na Ukrainie wiosną 1863 roku.

Skłonność polskiej młodzieży do idealizacji chłopów ukraińskich ukazuje także książka Mariana Dubieckiego poświęcona młodzieży akademickiej na Uniwersytecie Kijowskim przed wybuchem powstania styczniowego<sup>30</sup>. Choć praca Dubieckiego nie odnosi się bezpośrednio do wydarzeń w Sołowijówce, to jednak może stanowić dobry rzut oka na recepcję idei romantycznych oraz „chłopomanii” wśród polskiej młodzieży, późniejszych ofiar tej idei. Ośrodek kijowski, gdzie studiowało wielu Polaków, jawi się w dziele Dubieckiego jako miejsce tworzenia najbardziej radykalnych pomysłów politycznych, inspirowanych romantyczną „chłopomanią”.

Idealizacji zamordowanych polskich chłopców z Sołowijówki dokonał także Jan Stella-Sawicki, znany z akcji wspomagania powstańców w Galicji, lekarz, propagator higieny, ale co mało znane, historyk-amator powstania styczniowego. Rozdział poświęcony rzezi w Sołowijówce znajdziemy w jego pracy *Szkice z powstania 1863 roku*, wydanej drukiem w Krakowie w roku 1889. Jego idealizacja jest jednak inna, być może jeszcze bardziej oderwana od rzeczywistości. Pisał bowiem, że już po wojnie krymskiej lud ukraiński pragnął zerwać więzi Moskwy i prawosławia. *Polska młodzież liczyła na ten lud wierząc, że w nim znajdzie sojusznika i rwła się do szabli*<sup>31</sup>. Zarazem, u Stelli-Sawickiego jest bardzo widoczny motyw świadomie wybranej ofiary:

*Młodzież ta wiedziała, że idzie na śmierć pewną, lecz jest to cechą młodości, że w sprawach szczytnych nawet i śmierć jej nie przeraża; to też żartem nazwali siebie straceńcami*<sup>32</sup>.

W tekście Stelli-Sawickiego odnaleźć można ślady determinizmu<sup>33</sup>. Pisał ów historyk, że w nocy z 9 na 10 maja 1863 *niebo nabite gwiazdami nie dość oświecało drogę, po której szedł ów oddział, a fatalizm pchał go w stronę Sołowijówki*, wsi słynącej z hajdamackiego

---

<sup>30</sup> M. Dubiecki, *Młodzież polska w Uniwersytecie Kijowskim przed rokiem 1863*, Kijów 1909.

<sup>31</sup> J. Stella-Sawicki, *Szkice z powstania 1863 roku*, Lwów 1889, s. 83.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 84.

<sup>33</sup> Zob. W. Dutka, *W sidłach determinizmu. Mity nieuchronności powstania styczniowego w polskim piśmiennictwie historycznym 1864-1918 z perspektywy postmodernistycznej teorii historiografii*, [w:] *Archiva Temporum Testes. Źródła historyczne jako podstawa pracy badacza dziejów*, red. G. Bujak, T. Nowicki, P. Siwicki, Lublin 2008, s. 126-142.

stylu życia. Masakra była zatem nieunikniona. Historyk wspominał także o pomniku stojącym obok mogiły pomordowanych młodzińców, a złowroga legenda miejsca stała się dla ludu ukraińskiego obciążeniem moralnym.

O masakrze w Sołowijówce pisał także August Sokołowski, historyk umiarkowanie krytyczny wobec powstania, w swojej pracy wydanej w roku 1910. Był zdania, że *potępiając błędy, które popełnili, bolejąc nad ich zaślepieniem, należy uznać bohaterstwo i poświęcenie tych młodych straceńców, co dla wzniosłej idei, nieśli w ofierze krew i życie*<sup>34</sup>. Sokołowski tym samym wyraźnie zdystansował się od prometejskiego mitu wyzwalającej ofiary polskich studentów, którzy złożyli życie za lud ukraiński. Męczennicy z Sołowijówki, wraz z upływem czasu, zaczęli być postrzegani bardziej poprzez pryzmat swojego idealizmu, w oderwaniu od krytycznych ocen 1863 roku. Sokołowski uznaje ich ofiarę za wartościową, mimo że pozostał bardzo sceptyczny co do ideologicznych pobudek ich działania.

W pracy Józefa Grabca-Dąbrowskiego *Rok 1863* młodzi studenci urosli do rangi symbolu tragicznego poświęcenia, męstwa w obliczu śmierci, ale i *pięknej beznadziejności* powstania styczniowego. Autor pisał, że wszelka myśl skierowania broni przeciwko ukochanemu ludowi była wstrętna tym szlachetnym idealistom<sup>35</sup>. To zarazem motyw, jaki powtarzał się we wszystkich pracach, że nawet w chwili najwyższego zagrożenia Jurewicz i jego młodzi przyjaciele zrezygnowali z użycia przemocy wobec ludu, choć w drodze samoobrony mieli przecież prawo użyć broni. Ten znak zgody na męczeństwo, wyrzeczenie się siłowego rozstrzygnięcia problemów szlachty z ludem, być może wskazuje na fakt, że w polskiej historiografii powstańczej, próbującej zmierzyć się z problemem antagonizmu polsko-ukraińskiego w 1863 roku, brakowało szerszej perspektywy interpretacyjnej. Mit ludu był bardzo pociągający i to on stał się siłą sprawczą rzezi. W tekście Grabca-Dąbrowskiego odnaleźć można przeświadczenie, według którego studenci do końca nie wierzyli, że mogą być przez ukraińską ludność znienawidzeni. Jak przekonywał Stefan Kozak, historyk badający historyczny kontekst pogranicza polsko-ukraińskiego, mit ukraińskiego ludu dla roman-

---

<sup>34</sup> A. Sokołowski, *Powstanie styczniowe*, Wiedeń 1910, s. 257.

<sup>35</sup> J. Grabiec-Dąbrowski, *Rok 1863*, Poznań 1913, s. 343-344.

tyków stanowił wielką siłę przyciągającą, zapładniającą wyobraźnię historyczną, uwydatnioną konfliktem między szlachtą i ludem, a także wzbudzającą tęsknotę do wielkich bohaterów i heroicznych czynów<sup>36</sup>.

W dwudziestoleciu międzywojennym utrwalił się obraz ofiary polskich studentów. Autor największej syntezy powstania z czasów II Rzeczypospolitej Artur Śliwiński dał wyraz ich szlachetnemu idealizmowi, a lud ukraiński nazwał po prostu mordercami<sup>37</sup>. Przy okazji tego mordu sprzed ponad 150 lat dotykamy nie tylko tragedii, ale i tajemnicy zła, które można próbować opisać, ukazać jego tło społeczne, ale biorąc pod uwagę fakt, że wiele lat później ukraińscy nacjonałiści, wywodzący się przecież z „ludu”, dokonają ludobójstwa na Polakach w latach 1943-44 na Wołyniu. Należy zadać też pytanie o otchłań zła, która wpisana jest w kondycję człowieka.

\*

W analizowanym materiale dała się zauważyć tendencja do idealizacji męczeńskiej śmierci polskich studentów. Wyczuwalna była także gorzka refleksja historyków-amatorów, badaczy styczniowego zrywu, zmierzająca do ukazania ofiary męczenników, jako efektu ich wiary w młodzieńcze ideały. W pewnej mierze ideały te kształtowane były przez wiarę w braterstwo polskie z innymi narodami tworzącymi dawną Rzeczpospolitą. Jak pisał Roman Wapiński, przekonanie, iż do Polski *przytulą się Litwa i Ruś* podzielano jeszcze w przeddzień tragicznego stycznia 1863 roku<sup>38</sup>. Z takiej perspektywy młodzieńcy zamordowani w Sołowijówce jawią się jako więźniowie własnej idei.

Agaton Giller wyrażał natomiast zdziwienie reakcją ludu ukraińskiego, mordującego swoich wybawicieli. Bolesław Limanowski dokonał gloryfikacji ich ofiary, przyrównując ją do ukrzyżowania, męczeńskiej śmierci za ideały. Jednocześnie historyk ten dostrzegł

---

<sup>36</sup> S. Kozak, *Pomijane aspekty w stosunkach polsko-ukraińskich*, [w:] *Z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. J. Serczykowi w 60. rocznicę urodzin*, red. E. Urbas-Urwanowicz, A. Mironowicz, Białystok 1995, s. 301; tegoż, *Polacy i Ukraińcy. W kręgu myśli i kultury pogranicza. Epoka romantyzmu*, Warszawa 2005, s. 130-137.

<sup>37</sup> A. Śliwiński, *Powstanie styczniowe*, Poznań 1921, s. 202-203.

<sup>38</sup> R. Wapiński, *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych XIX i XX wieku*, Gdańsk 2002, s. 48; podobną tezę głoszącą, iż przynajmniej do czasów powstania styczniowego przetrwała świadomość wspólnoty losów narodów zamieszkujących dawną Rzeczpospolitą znaleźć można w pracy: J. Wiśnicki, *Kształt przyszej Polski w programach politycznych drugiej połowy XIX wieku ze szczególnym uwzględnieniem ziem litewsko-ruskich*, – „Res Historica” 9:1999, s. 110-117.

błąd Polaków, polegający na zupełnej ignorancji prawdziwych uczuć *ludu ruskiego*. W tekstach Walerego Przyborowskiego oprócz naturalistycznego opisu rzezi dała się zauważyć ostra wymowa romantycznego zapatrzenia w ideały zamordowanej młodzieży. Przed odzyskaniem niepodległości, za sprawą prac Józefa Grabca-Dąbrowskiego, do głosu doszła tendencja ukazująca wysiłek, trud, męczeńską śmierć, w oderwaniu od klęski powstania styczniowego. Potwierdza to jedynie intuicję Marii Gołaszewskiej, która pisała, że *nie ma znaczenia realny czyn bohatera, rolę tę przejmuje mit, będący funkcją artystyczną*<sup>39</sup>.

To jednak jedna płaszczyzna funkcjonowania Sołowijówki w historiografii powstania styczniowego. Historyk musi zadać także pytania o mechanizmy masakry; odpowiedzieć na pytanie – dlaczego jedni ludzie zamordowali drugich ludzi. W interpretacji Daniela Beauvois, znawcy problematyki polsko-ukraińskiej na kresach wschodnich, znalazło się inne stwierdzenie tłumaczące rzeź. Czytamy, że *chłopów-analfabetów niepotrafiących zrozumieć ani carskiego ukazu znoszącego pańszczyznę, obwarowanego zbyt wielką ilością zastrzeżeń i warunków, ani też nieinteresujących się pięknymi intencjami polskich studentów obchodziło tylko jedno: ziemia za darmo. Ale ziemi nikt nie chciał im dać*<sup>40</sup>. W takiej interpretacji męczennicy Sołowijówki stali się ofiarami własnej, naiwnej wiary, że lud na ukraińskiej wsi potrzebuje swobód oraz uświadomienia patriotycznego.

Ale niestety poświadczą także, że młodzi polscy idealisci wybrali się *do ukochanych włości* z dramatycznym niezrozumieniem charakteru mieszkańców ukraińskiej wsi, ciemnej i niewykształconej. I dlatego zginęli. Maria Janion z pewnością uznałaby los męczenników z Sołowijówki za przejaw historii fantazmatycznej, w której bohater skazany jest na śmierć z ideowych pobudek dla dobra ogółu. Myślę, że zamordowanych chłopców z tej ukraińskiej wsi można postawić w jednym szeregu z młodymi powstańcami: Zygmuntem Sierakowskim i młodym Leonem Frankowskim. Niestety, są bardziej zapomniani od tamtych. Tym tekstem pragnęłam przywrócić Pamięci tych młodych idealistów.

Wojciech Dutka

---

<sup>39</sup> M. Gołaszewska, *Heroizm – próba idei*, [w:] *Filozofia i pokój. Zbiór szkiców poświęconych zjawisku heroizmu w literaturze polskiej*, red. J. Kulczyński, Warszawa 1971, s. 72.

<sup>40</sup> D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, Lublin 2005, s. 531.